

Ks. Krzysztof Wons SDS, Uwierzyć Jezusowi.

Lectio: słuchanie Słowa

Wiekowa tradycja

Istnieje w tradycji chrześcijańskiej praktyka, która od wieków okazuje się prawdziwą szkołą słuchania Słowa. Przypomnił o niej papież w programie na trzecie tysiąclecie: „Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją *lectio divina*, pomagającą odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie”¹. *Lectio divina* uczy jak spotykać się ze Słowem, jak je przemodlić i przyjąć całym życiem. Pośród wielu momentów wyróżnianych na drodze *lectio divina*, na kilka zwraca się szczególną uwagę: *lectio – meditatio – oratio – contemplatio*. Tą drogą pójdziemy w czasie naszych rekolekcji. Pierwszym etapem na drodze *lectio divina* jest czytanie Słowa, zwane po łacinie „lectio” i nim zajmiemy się w obecnym rozważaniu. Od przeżycia tego etapu zależy, czy wejdziemy w głąb Słowa, czy pozostaniemy „na zewnątrz”.

Tylko Duch poprowadzi nas w głąb Słowa

Słowo Boże, jest „świętą przestrzenią” działania Ducha Świętego, jest napełnione Jego natchnieniem. Chodzenie drogą Słowa Bożego jest możliwe tylko dzięki Duchowi Świętemu. To Duch Święty wypełnia nas Słowem. To On prowadzi nas do przemodlenia Słowa. On prowadzi w głąb Słowa. I nikt bez Ducha Świętego nie może w sposób prawdziwy spotkać się ze Słowem. Nawet wtedy, gdy ktoś zna doskonale egzegetyczne zasady interpretacji Pisma Świętego, nawet, gdy zna doskonale języki oryginalne i techniki czytania Biblii, nikt z nas bez Ducha Świętego nie może w sposób rzeczywisty spotkać się ze Słowem. I dlatego drogę *lectio divina* trzeba rozpocząć każdego dnia od modlitwy do Ducha Świętego. Od spotkania świadomego z Duchem Świętym. O co mamy prosić? O te dwie łaski, których sami sobie dać nie możemy.

Najpierw mamy prosić Ducha Świętego, aby nas otworzył na Słowo. Wiemy jak często jesteśmy obciążeni różnymi blokadami w naszym życiu, jak często obciążeni jesteśmy zamkniętym umysłem, zamkniętą psychiką, zamkniętym światem naszych uczuć. Potrafimy sobie „zaryglować”. Trudno nam nieraz otworzyć się. Mamy prosić Ducha Bożego, aby On nas otworzył na Słowo. W słuchaniu Słowa Bożego najważniejszym „organem słuchu” jest *serce*. I cała *lectio divina* tak naprawdę prowadzi do doświadczenia intymnego spotkania, zjednoczenia ze Słowem, Słowem osobowym - w naszym sercu. Wszystko zmierza w *lectio divina* do spotkania ze Słowem w sercu.

Lectio jest ściśle powiązane z *auditio*. To znaczy: *lectio* – czytanie jest ściśle związane ze słuchaniem. Słuchanie jest pierwszym momentem w spotkaniu ze Słowem. I o to się modlimy. Modlimy się o dar słuchania. Słuchanie, które jest związane nie tyle z pracą uszu, co z pracą serca. I dlatego bardzo potrzebujemy modlitwy, nieraz długiej, cierplivej. Potrzebujemy wzywania Ducha Świętego, aby zstąpił do naszego serca i je otworzył. Aby otworzył serce zatwardiałe, aby pogłębił serce płytkie, aby uspokoił serce roztargnione, aby upokorzył serce zarozumiałe.

¹ Jana Paweł II, *Nuvo millennio ineunte*, nr 39.

Prosimy także Ducha Świętego, aby otworzył Słowo przed nami. Słowo jest tajemnicą Boga! Tylko Duch Święty, który zna głębokości Boga samego, tylko On może odkrywać przed nami niezgłębione pokłady Słowa Boga. Zgłębianie Słowa Bożego, będzie trwało do końca naszego życia. Do końca życie nikt nie może powiedzieć, że zgłębił ostatecznie Słowo Boże. Słowo Boże w swoim zgłębianiu jest nieskończone – jak Nieskończony Bóg. I dlatego do końca życia może nas „zaskakiwać” i zadziwiać Słowo, które czytaliśmy, medytowaliśmy wiele razy. Słowo otwiera się przed nami jako nowa głębia do tej pory nie spotykana. I nikt nie ma prawa do zamykania, ograniczania, znaczenia Słowa. Nikt nie może powiedzieć, że oto wyczerpał znaczenie Słowa. Więcej, każdy z nas jest powołany w sposób jedyny i niepowtarzalny, zawsze oczywiście w posłuszeństwie Kościołowi, do zgłębiania jednego niepowtarzalnego Słowa.

Tylko Duch może nas prowadzić do całej prawdy (por. J 16, 13). Do zrozumienia sensu Słowa. Jezus, ostateczne Słowo, jest nam objawiony przez Ducha i mówi: „*A Poczieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w Moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*” (J 14, 26). Nie wolno więc bagatelizować tego pierwszego momentu w spotkaniu ze Słowem – nie szczędzić czasu na modlitwę do Ducha Świętego, na wzywanie Go, zwłaszcza w tych dwóch zasadniczych intencjach: by otworzył nas na Słowo i by otworzył tajemnicę Słowa przed nami.

Nasze „okaleczone czytanie”

Modlitwa do Ducha Świętego podjęta przed czytaniem Słowa uświadamia nam, że wchodzimy w przestrzeń sacrum. Jednocześnie podchodzimy do czynności czytania, którą dobrze znamy z codzienności. W tym tkwi nie tylko nasza korzyść, ale i nasza wielka bieda. Ogromna bieda. Jesteśmy „skaleczeni” niedobrymi nawykami czytania. Nasze czytanie jest bardzo często obciążone. Najpierw jesteśmy obciążeni tym, że nie chce nam się czytać. Przez tę niechęć do czytania usiłuje wejść do naszego wnętrza demon lenistwa. Bada chwile, w których nam się nie chce czytać. Dzisiejszy człowiek ulega demonowi lenistwa. Nie chce mu się czytać.

Nasze czytanie jest także skaleczone złym stylem czytania. Nasze czytanie często przybiera styl stosowany przy „lekturze gazety”. Czytamy wrażeniowo, sensacyjnie. Czytamy, albo raczej przeglądamy, „wertujemy” i mierzymy oczami „po tytułach”. Czytamy interesownie. Czytamy skacząc po tekście. Bywa, że nie ma w nas cierpliwości do czytania. Czytamy w sposób wybiórczy, przyjemnościowy. Czytamy to, co nam się podoba, to, co lubimy czytać, co nas interesuje. Warto na to zwrócić uwagę, abyśmy mieli świadomość, że te pozornie „niewinne” obciążenia, mogą także pojawić się w naszej ludzkiej czynności czytania Słowa Bożego.

Od chwili, gdy bierzemy do ręki Biblię, musimy uświadomić sobie, że wchodzimy w taką czynność czytania, która jest jedyna i nie powtarzalna, która nie może powtarzać czytania jakichkolwiek innych książek czy gazet zapisanych ludzkim słowem. Czytanie Słowa jest zawsze wydarzeniem osobowego spotkania.

Aby słuchać, konieczna jest asceza

Korzystając z mądrości tradycji *lectio divina* zwróćmy uwagę na postawę ascezy przy czytaniu. Mądrość i dojrzałość mnicha pierwszych wieków polegała m.in. na tym, że wiedział i starał się pamiętać, iż może go omamić demon lenistwa, demon powierzchowności, demon niepokoju serca. Dlatego czynił wszystko, aby wypracowywać w sobie postawy uważnego czytania, które będą mu pomagały w radzeniu sobie z różnymi obciążeniami.

Duch Święty i tylko On otwiera nas na Słowo i prowadzi nas w głąb Słowa. To prawda, ale Duch Święty nigdy nie uchyla kondycji naszego umysłu, naszego serca i naszej wolności. I dlatego w otwieraniu się na Ducha Świętego potrzebny jest z naszej strony wysiłek. Czytanie w lectio divina jest wysiłkiem. To jest bardzo ważne i godne podkreślenia.

O jaki wysiłek chodzi? Chodzi o dwa rodzaje ascezy. Pierwszy dotyczy naszego przygotowania do lectio. Drugi dotyczy samego czytania Słowa. Musimy od samego początku podkreślić, że rzeczywiste pragnienie wejścia na drogę lectio divina, domaga się od nas konkretnych wysiłków. Najpierw wysiłek, aby *zapewnić sobie czasu na czytanie*. Chodzi o taki czas, który sprzyja *ciszy i samotności*. A więc nie może to być czas „okazyjny”, tak jak okazyjnie mogą wziąć do ręki książkę, gazetę czy inną lekturę. Nie może to być czas przypadkowy. Nie mogą to być okrucy czasu, albo tzw., „wolne okienko” w naszym „potwornie zajęтым czasie”. Trzeba wejść do izdebki i zamknąć drzwi. Potrzebujemy takiego czasu, który staje się dla nas „mieszkaniem”. Trzeba mieć taki czas, który mi pozwala, побыć, pomieszkać w czasie, który budzi tęsknotę za ciszą i rodzi smak słuchania Słowa. Z pewnością rekolekcje zapewniają nam taki czas. Musimy jednak się zdecydować wewnętrznie na to, aby był to czas, w którym naprawdę chcemy „pomieszkać” ze Słowem. Nierzadko bowiem decydujemy się na rekolekcje, ale nie decydujemy się na to, aby oddać ten czas na słuchanie Słowa.

Św. Hieronim pisze w jednym ze swoich listów do Eustochium, córki Pauli: „*Niech Cię zawsze strzeże tajemne mieszkanie twoje. Niech zawsze bawi z tobą wewnątrz Oblubieniec*”. Krótko mówiąc chodzi o taki czas, który rozpala pragnienie i rodzi smak spotkania wolnego od ścigania się z czasem, od ucieczki, niepokoju. Trzeba także odważyć się na wejście w przestrzeń odosobnienia i ciszy, jeśli chce się doświadczyć mocy obecności Słowa! Nasza miłość do Słowa, pragnienie słuchania Słowa ujawnią się w naszym przeżywaniu ciszy. Pozorna cisza prowadzi do pozornego słuchania Słowa. A więc warunek konieczny: dosłowne wejście w ciszę. Nie częściową, ale pełną. Decydujemy się na pełne milczenie, aby rozmawiać tylko ze Słowem.

Drugi krok ascezy w przygotowaniu do czytania dotyczy *kryterium wybierania określonych tekstów z Pisma Świętego*. Jest to bardzo ważny moment. Nie można „skakać” po tekście Pisma Świętego według własnych potrzeb, według własnego zadowolenia i oczekiwań. Potrzebna jest lektura, do której wychowuje lectio divina: lektura ciągła, ustawiczna, cierpliwa, konsekwentna. Takiej lektury uczy nas Kościół w codziennej Eucharystii. Jest to czytanie zwane „lectio continua”. W naszych rekolekcjach dokonaliśmy już wyboru lektury ciągłej. Na kolejnych etapach formacji będziemy słuchali i zgłębiali cztery Ewangelie. Podczas pierwszego etapu naszej drogi będzie to Ewangelia według św. Marka. Dlaczego ciągła lektura jest taka ważna? Powinniśmy widzieć w lekturze Pisma Świętego szczególne prowadzenie nas przez Ducha Świętego. Mamy pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu tymi drogami, którymi On chce mnie prowadzić w Kościele.

Kolejnym wysiłkiem, bardzo ważnym jest nastawienie serca na *cierpliwe trwanie przy Słowie*, zwłaszcza, gdy okazuje się dla nas trudne, niezrozumiałe, niepokojące. Kto wchodzi na drogę modlitwy Słowem Bożym, ma szukać tego, czego oczekuje od niego Duch, który mówi. I dlatego trzeba nauczyć się trwać również przy Słowie trudnym, które może dzisiaj jest niezrozumiałe, ale jak mówi Jezus do Piotra – „*Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział*” (J 13, 7). Potrzeba cierpliwości w spotkaniach ze Słowem, które wydaje się „milczeć” i „pobawiać” mnie wszelkich doznań.

Wreszcie warunkiem pogłębionego czytania i słuchania Słowa jest *wybór pewnego stylu życia*. Taki wybór staje się dzisiaj wielkim wyzwaniem. Chodzi o wybór, w którym Słowo Boże postawimy naprawdę w centrum naszego życia – fizycznego, psychicznego,

duchowego. Trzeba nieraz podjąć odważne decyzje, co do stylu życia: np. zrezygnować z tego, co obciąża umysł, serce i wolę i zamyka je Słowo Boże. Jeśli chcemy iść naprawdę drogą Słowa Bożego, musimy zrezygnować z wielu rzeczy, które mogą hałasować w nas namiętnościami, złymi wyobrażeniami... Musimy podjąć odważną decyzję rezygnowania z obrazów, ze słów, z przeżyć, które nastawiając nas jedynie na przyjemność zagłuszają w nas pragnienie Słowa. Zamykają nas na słuchanie, na przyjmowanie Słowa Bożego. W innym przypadku będziemy służyli dwom panom, będziemy zawsze wewnętrznie podzieleni, rozdwojeni, a nasze chodzenie drogą Słowa Bożego będzie oparte na dwuznaczności.

Nie chodzi o to, że mamy tworzyć „sterylnie czyste warunki życia”, które uchroniłyby nas od napięć. Napięć nie unikniemy. One także pozostaną przestrzenią życia. Dwuznaczność i napięcia przenikają naszą codzienność. Jednakże nasze wybory nie mogą być dwuznaczne. Musimy uczyć się świadomie rezygnować z wszystkiego, co może z naszego umysłu i serca czynić śmietnisko, co może zamieniać je w żerowisko namiętności, co może zagłuszać w nas pokój serca. Czas rekolekcji z pewnością nam w tym pomoże. Ponieważ jesteśmy wolni od wielu zajęć i związanych z nimi napięć, możemy z większą wolnością oddać się słuchaniu Słowa. Lecz znowu trzeba dodać, że rekolekcje same z siebie nie stworzą w nas klimatu słuchania Słowa. Trzeba osobiście zdecydować się na taki styl przeżywania tego czasu, aby Słowo naprawdę było w centrum całego dnia, aby wszystko prowadziło nas do słuchania i przemodlenia Słowa.

Jak osiągnąć taką postawę i wrażliwość? Przez *czuwanie serca*. W tym kontekście warto przywołać mądrość ojców starożytnych. Podkreślali oni rolę *postu*. Post jest drogą do postawy czuwania, czyli do postawy otwartych oczu, umysłu i serca, aby nie dać się obciążyć czy uwikłać przez nieuporządkowane, zmysłowe życie. Post jest ściśle związany ze słuchaniem Słowa. Jest narzędziem, drogą do hojniejszego otwarcia się na Słowo. Post wcale nie musi oznaczać rezygnacji z jedzenia. Może oznaczać wstawanie od stołu zawsze z uczuciem pewnego niedosytu. Niedosyt fizyczny może otworzyć nas na niedosyt duchowy, na głód i łaknienie Słowa. Obciążony żołądek obciąża serce, umysł i wolę.

W praktyce postu chodzi więc o czuwanie, aby oczy umysłu i serca zwracać na Słowo Boże. Jest to jakiś rodzaj fizycznego czuwania, aby umysł, serce i wola zaczęły szukać Słowa. Tak rozumiany post prowadzi do czystości serca, do *katarsis* – do stałego oczyszczania serca. I nie post jest tutaj najważniejszy, nie on jest panem, który ma skupiać naszą uwagę. Najważniejsze jest Słowo – Ono jest Panem. Jeśli chcemy przyjąć jak najgłębiej, potrzebujemy oczyszczenia serca. Oczyszczenie serca jest nieodzownym warunkiem na drodze *lectio divina*.

Ojcowie starożytni mówili o ośmiu wadach głównych, które są przyczyną wielkich roztargnień na drodze Słowa Bożego. Ewagriusz z Pontu czy Kasjan rozwinęli naukę, w której ukazują jak osiem głównych wad, może wpływać wadliwie na nasze spotykane się ze Słowem Bożym. Osiem wad, które mogą obciążać serce, przeszkadzać w słuchaniu Słowa to: łakomstwo, nieczystość, chciwość, smutek, złość, acedia tzn. lenistwo duchowe, albo ociężałość duchowa, próżność, pycha. Mnisi zwrócili uwagę na to, że właśnie tych osiem wad, może stać się w naszym życiu miejscami ośmiu żerowisk dla demonów. I dlatego mówią o demonie łakomstwa, o demonie nieczystości, o demonie chciwości, o demonie smutku, złości, acedii itd. Na pustyni, podczas rekolekcji, gdy szukamy jedynie Słowa, demony będą szukały także drogi do naszego serca, aby nas wewnętrznie rozbić, zniechęcić, odwieść od spotkania ze Słowem. Potrzeba więc uwagi serca i mądrości w rozeznawaniu działania złych duchów. Mogą nam w tym pomagać spotkania z kierownikiem duchowym, podczas których będziemy dzielili się tym co przeszkadza nam w słuchaniu Słowa.

Sposoby czytania, które uczą słuchania

Przejdźmy teraz do postawy ascezy związanej z samym czytaniem Słowa. Powiedzieliśmy, że asceza jest z naszej strony ważnym wysiłkiem, aby w sposób rzeczywisty spotkać się ze Słowem i słuchać Słowa. Powiedzieliśmy także, że czytanie, czyli lectio, jest tutaj równoznaczne z postawą słuchania – auditio. Pytajmy więc jak czytać, aby nasze czytanie stawało się głębokim słuchaniem.

Tradycja ojców starożytnych wypracowała sposoby, które mogą nam pomagać w aktywnym, głębokim słuchaniu podczas czytania Słowa. Mogą nam pomagać przekraczać wady, chociażby lenistwa, smutku, roztargnienia, chciwości. Musimy zawsze uwzględniać kruchość i słabość naszej natury. Musimy jakby znaleźć metodę na swoją słabość i na swoją kruchość w czytaniu Słowa. Ojcowie starożytni uwzględniając tę kruchość, podają różne sposoby na aktywne czytanie i głębokie słuchanie Słowa. Być już je znamy. Chciejmy jednak je przypomnieć i krótko rozważyć, jak mogą nam pomagać w czytaniu i słuchaniu Słowa.

Pierwszy sposób znany z naszych liturgicznych zgromadzeń. Jest to *głośne czytanie Słowa*, wobec wszystkich. Takie czytanie w sposób naturalny staje się słuchaniem. Przy spotkaniu ze Słowem warto wyczuć i wykorzystać w sobie te zmysły, które są bardziej wyostrzone. Ktoś mówi „jestem wzrokowcem”, ktoś inny „jestem słuchowcem”. To bardzo ważne, aby dobrze wykorzystywać w nas te zmysły, które lepiej pracują. Tradycja zwraca także uwagę na sens głośnego czytania w samotności, kiedy czyta się indywidualnie Słowo Boże. Przy czytaniu prywatnym, indywidualnym, dużą pomocą może być czytanie szeptem tak, że Słowo jest niejako dotykane i smakowane wargami i „przekazywane delikatnie do uszu. Czytanie szeptem kryje w sobie głęboką. Określenie hebrajskie na czytanie *hāgāh* i greckie *meletan* oznacza właśnie to – mówienie szeptem. Dlaczego szeptanie czytanych Słów może okazać się tak ważne? Mówienie szeptem wprowadza nas w klimat doświadczenia podobnego do tego, które przeżył Eliasz. Słowo jest delikatne, jak lekki powiew wiatru. Słowo jest bardzo subtelne, domaga się wewnętrznego skupienia słuchu, wyostrenia słuchu. Zauważmy, że nieraz stosujemy metodę szeptania, aby wyostrzyć swój słuch. Wydaje się, że szept jest najbardziej głośnym czytaniem Słowa dla siebie.

Kolejnym sposobem na uważne czytanie i słuchanie słowa, jest *czytanie powolne i kilkakrotne*. Nierzadko mamy wrażenie, że kiedy drugi, trzeci raz czytamy ten sam tekst, to tracimy czas. W tradycji czytanie powolne, kilkakrotne, miało duże znaczenie. Zamiarem kilkakrotnego czytania jest, aby człowiek powoli i coraz bardziej skupiał całego siebie na Słowie. Kiedy prowadzimy tryb życia niezwykle ruchliwy, napięty, powtarzanie czytania może okazać się dużą pomocą i szkołą w cierpliwym słuchaniu Słowa.

Innym sposobem aktywnego czytania jest *czytanie, które prowadzi do zapamiętywania*. Czynność, która w klasztorach mniszych była bardzo znana. To zapamiętywanie Słowa ma ogromne znaczenie zwłaszcza dla meditatio. Chodzi o to, aby Słowo wryło się w sercu. Chodzi o pamięć serca, o zapamiętywanie bardziej sercem niż tylko umysłem, o zapamiętywanie doświadczeniowe, a nie czysto intelektualne, mechaniczne.

W uważnym czytaniu pomagać może jeszcze inna metoda. Stosowana była od wczesnej tradycji, a mianowicie *przepisywanie Słowa*. Była to szczególna próba i ćwiczenie uwagi dla pragnącego żyć Słowem. Stała zasada w klasztorach nakazywała, aby pierwszą księgą, którą miał przepisać początkujący mnich było Pismo Święte. Kiedy w tej praktyce się sprawdził, był uznawany za zdolnego do uważnego przepisywania innych ksiąg. Jeśli wyczuwamy, że przepisywanie, pisanie Słowa pomaga nam w skupieniu uwagi, warto pozostać przy tej praktyce. Może to być zapisywanie jednego lub kilka słów czy zdań, które okazują się kluczowe dla naszej medytacji.

I wreszcie ostania z proponowanych metod uważnego czytania. Kard. Martini nazywa ją *czytaniem z piórem w ręku*. Bardzo ważne jest, aby w naszym aktywnym czytaniu Słowa, posługiwać się takim sposobem, jak zaznaczanie słów, które nas poruszają, oświecają, pytają, niepokoją, potwierdzają. Stawianie znaków graficznych przy czasownikach, przy opisywanych gestach, scenach, wszystko po to, aby żywe Słowo ożywiło nasze słuchanie. Wtedy tekst staje się żywy, jakby „wypełniony” naszym życiem, naszymi przeżyciami, poruszeniami, zmaganiem, poszukiwaniami. Bywa tak, że tekst wielokrotnie już czytany przyniesie nam odkrycie nowych treści. Wówczas stawiane w nim znaki graficzne stają się dla nas znakami nowego życia, naszego życia na nowo odczytanego przez Słowo. Utrwalone znaki graficzne, podkreślenia, będą odąd przywoływały doświadczenia, które nam towarzyszyły wtedy, kiedy Słowo czytaliśmy. To też jest bardzo ważne. Mogą stać się w nas trwałą śladami doświadczenia, które miało miejsce podczas naszego czytania Słowa. W ten sposób Słowa z Pisma św. będą kryły w sobie znaki naszego życia: daty, przeżycia, pytania, poruszenia, wybory. Oto niektóre sposoby pomagania sobie w tym, aby nasze czytanie Słowa było uważne, aby było czytaniem na serio, dogłębnym. Czas rekolekcji może nam pomóc w wypracowaniu własnej najlepszej metody czytania Słowa, tak aby stało się rzeczywistym słuchaniem.

Czytanie: szukanie kluczowego Słowa²

Na tym jednak nie kończy się lectio. W tym momencie dochodzimy do serca lectio. Jeśli przeczytaliśmy Słowo uważnie, całym sobą, jeśli uważnie wysłuchaliśmy Słowa – to uruchomi się w nas naturalna postawa *szukania*. Czynność czytania, słuchania, można zobrazować przez postawę szukania. Szukanie jest jakby dobrym wyrażeniem na określenie tego, czym jest lectio.

O co chodzi? W wyjaśnieniu tego momentu pomoże nam obraz zaczerpnięty z życia – obraz stawiania budowli. Określony fragment tekstu biblijnego, który mamy czytać, podobny jest do budowli, jest jakby domem. Oczywiście budowla budowli nie jest równa. Są różne budowle – mają odmienną strukturę, mają swój plan. Właściwie można powiedzieć, że tyle jest struktur, ile budowli. Każda stronica Pisma Świętego, określony fragment tekstu, jest „budowlą”, o niepowtarzalnej, jedynej strukturze. Dla budowli czymś zasadniczym jest fundament. Otóż każdy określony fragment Pisma Świętego, podobnie jak budowla, ma swój fundament, ma swoje *słowo kluczowe – fundamentalne*, ma swój „kamień węgielny”, na którym zasadza się całe przesłanie tekstu. W ten sposób rozumiemy jak ważną czynnością jest odkryć najpierw fundament tekstu, który czytamy, odkryć Słowo fundamentalne, kluczowe, na którym bazuje cała „budowla”, cała struktura czytanego przez mnie tekstu. To odkrycie fundamentu jest momentem „strategicznym” w usłyszeniu przesłania Słowa, ponieważ jeśli odkryjemy fundament, będziemy mogli powoli „rozbudowywać” nasze rozumienie tekstu. Jeśli znajdziemy fundament, to wszystkie pozostałe słowa służą do lepszego zrozumienia całego tekstu. To tak jakby znaleźć klucz do domu, który pozwala wejść do środka i poznać go od wewnątrz. Bez odnalezienia kluczowego przesłania ryzykujemy, że pozostaniemy na zewnątrz Słowa. To tak jakby pozostać na zewnątrz świątyni i „podziwiać” jej witraże z podwórza. Odkrycie kluczowego, fundamentalnego przesłania Słowa nie jest owocem naszego subiektywnego przeżycia. Tu nie chodzi o słowo, które mnie najbardziej poruszyło. Chodzi o znalezienie obiektywnego punktu ciężkości, centrum całego tekstu, którym się modłę, chodzi o główne przesłanie tekstu. Nie jest to takie proste, zwłaszcza dla początkujących. Zdobywanie umiejętności odnajdywania Słowa kluczowego wiąże się z procesem naszego dojrzewania do coraz głębszej więzi ze Słowem. Ta więź rodzi się z częstego przebywania ze Słowem, cierpliwego czytania, słuchania. Tak kształtuje się w nas

² Zob. I. Gargano, *Lectio divina*. Wprowadzenie, Wyd. Sercanów, Kraków 2001.

wewnętrzna intuicja, wrażliwość na Słowo, wewnętrzna wolność w przyjmowaniu tego, co ono chce mi powiedzieć. Proces dojrzwiania do takiej postawy zakłada postawę pokory i cierpliwości. Należy podkreślić to z mocą, ponieważ to mówienie o strukturze tekstu, o znalezieniu punktu ciężkości, słowa kluczowego, może wydawać się bardzo skomplikowane, może się wydawać przede wszystkim dalekie od modlitwy, ale tak nie jest. Czytanie, słuchanie Słowa, ma prowadzić do przemodlenia Słowa. Tylko wtedy Słowo będzie dotykało głęboko naszego życia, będzie je wyjaśniało, interpretowało. To nie my tak naprawdę czytamy Słowo, lecz to Słowo czyta nasze życie. Nie my doświadczmy Słowo, lecz odwrotnie: Słowo nas doświadczają! W *lectio divina* to właśnie chcemy osiągnąć. Doświadczyc, jak głęboko dotyka nas Słowo, jak otwiera nasze życie i je przemienia. W otwarciu na to doświadczenie pomaga odnalezienie Słowa kluczowego.

Powoli...

Nasza głębia słuchania Słowa zależy od zażyłości z Pismem Świętym. Zażyłość tę zdobywamy powoli. Powoli zdobywamy również intuicję odkrywania tego co kluczowe, co zasadnicze, co jest głównym przesłaniem w czytanej treści. Do tego potrzeba czasu. Od czego należałoby rozpocząć? Do kogoś, kto jest zupełnie u początku kontaktu ze Słowem, tradycja mówi: czytaj, czytaj i jeszcze raz czytaj Słowo! A więc wejść w praktykę ciągłego czytania. Czytać codziennie jakiś fragment. Po prostu uczyć się czytania Bożego Słowa, wchodzenia w klimat czytania Bożego Słowa, w smak Słowa. Wchodzenie w taki wierny i osobisty kontakt ze Słowem Bożym uczy mnie powoli zażyłości ze Słowem i rozbudowuje w nas również intuicję czytania Słowa i pomaga nam rozeznawać, co jest w nim kluczowe.

Dochodzimy do ostatniej uwagi związanej z czytaniem Słowa: *poznawanie znaczenia słów i całych zdań*. Ojcowie starożytni podkreślali, że nie ma w Piśmie Świętym ani jednego zdania, ani jednego słowa, które byłoby niepotrzebne. Każde ma znaczenie, każde jest bardzo ważne. I dlatego trzeba zbierać słowa jak cenne ziarna, bo każde kryje w sobie głębię treści i może wydać w nas owoce, których nawet się nie spodziewamy. Obfitość „zebranego” Słowa będzie zależała od naszej wcześniejszej zażyłości ze Słowem. Taka zdolność słuchania i zgłębiania Słowa jako kontakt ze Słowem na co dzień. Każdy powinien czytać i zgłębiać Słowo według własnej miary, według własnych możliwości. Dla każdego, kto wiernie czyta Słowo, pozostaje obietnica: „*Scriptura crescit cum legente*” – mawiał Św. Grzegorz Wielki, to znaczy „Pismo rośnie wraz z czytającym”. A więc: z dzieckiem jest jak dziecko, z młodzieńcem jak młodzieniec, z dorosłym jak dorosły. Pamiętajmy o tym za każdym razem, gdy rozpoczynać będziemy kolejny dzień rekolekcji, zwłaszcza wtedy, gdy w słuchaniu Słowa będziemy doświadczali naszej bezzadności i małości. Najważniejsze jest słuchać z miłością. Słowo samo będzie pogłębiało nasz słuch i przygotowywało nas do *meditatio*.